

DWA TYKI
POLITYKI

Zemsta „Jastrzębi”

„Zabijaj i rań ile tylko możesz do godziny 6 rano 24 grudnia i zacznij znów zabijać 26 grudnia rano... A po 1 stycznia 1967 r. znów można będzie mordować, bombardować, palić, niszczyć zbiory i dzieła rąk ludzkich aż do godziny 6 rano 24 grudnia 1967 roku”.

Ten pełen gorzkości komentarz do wymuszonej na Waszyngtonie obłudnej zgody na krótkotrwały rozejm świąteczny w czasie Bożego Narodzenia i Nowego Roku, usunięty został z pierwszego (prowinjonalnego) wydania „New York Times” — zapewne nie bez „odgórnej” inspiracji — ja-

(B) Dalszy ciąg na str. 2

11 głosami przy 4 wstrzymujących się

Rada Bezpieczeństwa uchwaliła rezolucję w sprawie Rodezji

Niezadowolone Czarna Afryka

Rada Bezpieczeństwa 11 głosami przy 4 wstrzymujących się (Mali, Związek Radziecki, Francja i Bułgaria) uchwaliła w piątek późnym wieczorem rezolucję w sprawie nałożenia przymusowych sankcji na Rodezję.

Rezolucja zobowiązuje wszystkie państwa członkowskie ONZ do zezwolenia na import górnictwa i eksportu oraz wstrzymania dostaw ro-

py naftowej, broni, samolotów i samochodów do Rodezji. Na liście towarów, których import z Rodezji ma być odtąd bojkotowany przez członków ONZ znajdują się: azbest, ruda żelaza, chrom, surowica żelaza, cukier, tytoń, miód, mięso i produkty mięsne oraz skóry surowe i wyprawiane.

Wiele krajów afrykańskich wyraziło rozczarowanie z powodu...

(A) Dalszy ciąg na str. 2

Numer świąteczny „Dziennika”

na 3 dni

ukaże się w zwiększonej objętości w sobotę, 24 grudnia br.

W TRADYCYJNYM ZIELONYM KOLORZE

Znajdziecie w nim m. in.:

- Dużo ciekawych reportaży zagranicznych i krajowych
 - Całą stronę humoru
 - Reportaż z... retrospekcja
 - Krzyżówkę do rozwiązywania we dwoje
 - Nową powieść „Dziennika”
 - 2 atrakcyjne konkursy z nagrodami
 - Nietypowe wypowiedzi na temat... sportu
 - Całą stronę ogłoszeń drobnych i innych
 - Program TV na następny tydzień
 - Niespodziankę (!) dla Czytelników „Dziennika Łódzkiego”
- oraz wiele innych interesujących pozycji do czytania

Cena 50 gr

Wydanie A

panorama

DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Rok XXI

Łódź, niedziela 18 i poniedziałek 19 grudnia 1966 roku

Nr 301 (6228)

Wiara w siebie ułatwia życie?

Wśród wielu nowych i modnych słów znalazło się słowo: stress. Znajduje się je w publikacjach, w towarzyskich rozmowach, a nawet na afiszach teatralnych: „Alleja i stressy”. Nowe pojęcia sygnalizują nowe zjawiska naukowe czy społeczne. Jedne z nich mają bliższy związek z naszym życiem prywatnym, inne odleglejszy. Stress zalicza się do tych pierwszych. Zatem...

W NASZEJ „CENTRALI” NERWOWEJ

Co to jest stress? Różne są definicje tego zjawiska. Tomasz Kocowski w publikacji „Odporność na stress jako cecha osobowości” pisze, że: „to jest stan silnego podniecenia lub wysokiej aktywizacji wywołany czynnikami zewnętrznymi, zwanymi stresorami”.

My, ludzie żyjący w dużych miastach i niestannym „młynku”, a nadto dobrze znamy swoje prywatne stressory, choć nie zawsze tak uczucie nazywamy przyczynę podniecenia. Poznając samych siebie w tej materii umożliwiamy badania prowadzone przez fizjologów i psychologów. Uczucie potrafi już mierzyć najeżone emocji. Znaleźli już także ośrodek, który reguluje stopień napięcia całego ustroju człowieka, lub poszczególne jego elementy: stanowią go tzw. układ siatkowaty pnia mózgowego, powiązany z systemem nerwowym. To on sprawia, że czasem wpadamy w białą gorączkę, on pozwala na „wyluzowanie się” w błogim relaksie. Stwierdzono także, iż stan stressu może ułatwiać czynności proste — np. ucieczkę w chwili zagrożenia fizycznego. Stan stressu do pewnych granic sprzyja niektórym czynnościom bardziej skomplikowanym; innym wręcz przeszkadza. Jednak jeszcze wiele tajemnic tego stanu pozostało do odkrycia.

CZY MOŻESZ ZOSTAĆ DYPLOMATĄ?

Wyobraźmy sobie delikwenta, któremu mocne światło świeci niemił w oczy, z jedną ręką przymocowaną do uchwytu z jakąś aparaturą, a z balonikiem w drugiej, któremu zakłada się w sposób celowo nieprzyjemny jeszcze inne urządzenia pomiarowe na pierś i na szyję. On tego wszystkiego delikwent spogląda, że będzie mówił do magnetofonu i filmował go będzie kamera. Jakże w takich warunkach rozwiązywać szybko i bezbłędnie podsuwane „zadania”? Jak powtórzyć z pamięci 10 dwucyfrowych liczb?

Tak z gruźla wyglądał przytoczony przez T. Kocowskiego eksperyment przeprowadzony wśród grupy studentów na Uniwersytecie Poznańskim. Nietrudno się domyślić, że nowoczesna „baba tortur” miała ich wprowadzić w stan stressu, lecz o określonym charakterze: badano ich odporność na tzw. stress ekspozycji społecznej. Taki, który towarzyszy osobom wysoko postawionym, zmuszonym do publicznych wystąpień, przemówień, podejmowania decy-

zji itp. (ten rodzaj stressu występuje też przy egzaminach). W takich przypadkach „zagrożone” jest poczucie wartości jednostki.

Wyniki zadań wykonywanych w stanie stressu były ogólnie słabsze niż wykonywane powoli i w atmosferze „zabawowej”, przy akompaniamencie spokojnej muzyki. Z tym, że 25 proc. badanych zdecydowanie oświadczyło, że stress im zupełnie nie przeszkadza, co oświadczyli prawidłowe wyniki osiągnięte nawet w „izbie tortur”. Szczęśliwcy, należą do odpornych. A reszta? Większość, bo orawie 50 proc. to ludzie, którym nie można przypisać odporności lub jej braku jako stałej cechy. Nie martwmy się jednak, gdyby w owej statystycznej ćwiartce miało nas zabraknąć.

DWA BIEGUNY

Zdarzają się osoby, które w stanie stressu pracują szybciej i lepiej, są takie, którym stress jest obojętny. No, ale są wśród nas i nieodporni. Owa nieodporność objawia się dwójako: praca szybka, lecz... pełna pomyłek, albo, jak to się popularnie mówi „zaćmienie mózgu”, czyli zahamowanie myślenia, dawna bierność mimo ogólnego podniecenia. Nieobce są takie momenty osobom zdającym egzamin.

Jednostki odporne i nieodporne, to dwa bieguny. Pierwsze cechuje zwykłe energię, witalność i — uwaga!! — wiara we własne siły. Nie zrażają się trudnościami. W czasie eksperymentu w tej właśnie grupie znaleźli się nieprzypadkowo studenci z najlepszymi wynikami w nauce. Ludzie podatni na stress z reguły mają obniżone samopoczucie: są lekliwi, choć bardzo często impulsywni (!). Przeważnie nieodporne na stress są osoby o skłonnościach neurotycznych.

HARTUJMY SIĘ!

Nie martwmy się z góry własną nieodpornością, nawet jeśli faktycznie zdarza się nam popadać w niewolę stressorów. Po pierwsze dlatego, że u połowy poddanych temuż eksperymentowi odporność lub jej brak nie stanowi stałej cechy, lecz kształtuje się zależnie od okoliczności. Po drugie możliwe jest wyrabianie w sobie odporności stressowej. Ponieważ wśród odpornych znalazły się osoby biorące udział w życiu społecznym, sportowym czy artystycznym, można przypuszczać, iż „ćwiczenie tworzy mistrza”. Zapewne niektóre z nich musiały początkowo przełamywać nieśmiałość, niepewność ruchów i inne opory, zanim publiczne ukazwanie się przy równoczesnym silnym napięciu przestało na nie działać i nie powodowało obniżenia jakości wykonywanej pracy.

Jeśli więc dokuca nam stress, spróbujmy z nim walczyć. Życie w ciągłym napięciu nie należy do przyjemności, odbija się na zdrowiu i... otoczeniu. Wiara we własne siły może nam w tym pomóc.

Pomysł śmiały, lecz realny

Modernizacja „secesji”

WIZJA ROZWOJU ŁÓDZI. OPRACOWANA W PIERWSZYCH LATACH POWOJENNYCH, BYŁA DOŚĆ PROSTA I JEDNOZNACZNA: WYBUDOWAĆ W ZNAJĄCĄ ODLEGŁOŚCI OD CENTRUM, JAK NAJWIĘKSZĄ IŁOŚĆ OSIEDLI MIESZKANIOWYCH, A NASTĘPNIE MAKSYMALNIE „ROZGĘSzczać” ŚRODMIEŚCIE, WYBURZAJAĆ STARE DOKI I WZNOŚAĆ NA ICH MIEJSCACH WOLNO STOJĄCE, OKAZAŁE GMACHY UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ. TAKA KONCEPCJA UTRZYMAŁA SIĘ PRZEZ CAŁE PIĘTNASTOLECIE. A NAWET I DŁUŻEJ. DOPIERO OSTATNIO ZACZĘTO CORAZ CZĘŚCIEJ JĄ PODWAŻAĆ, ZARÓWNO W DISKUSJACH TEORETYCZNYCH, JAK TEŻ W PRAKTYCE. ZADECYDOWAŁO O TYM KILKA CZYNNIKÓW.



Czynnik urbanistyczny. Wobec znamiennego dla naszych czasów, niezwykle szybkiego wzrostu ludności miejskiej, urbanisci doszli do wniosku, że przestarzałe „rozgęszczenie” zabudowy jest niecelowe. Zaczyna dominować tendencja zabudowy zwartej, ale doskonale przemyślanej, zapewniającej mieszkańcom wygodę i warunki wypoczynku.

Czynnik estetyczny. Gdy minęło pierwsze zachwycenie nowoczesnym kształtem i formą, architekci dostrzegli na nowo urok starej zabudowy. Jej niepowtarzalny indywidualny charakter, skutecznie konkurujący z monotonią budownictwa uprzemysłowionego. Zbiegło się to z tendencją rehabilitacji secesji, jako stylu architektonicznego. Dziś już na ogół nikt ze znawców nie wymyśla sztuki secesyjnej. A Łódź jest przecież ciekawym pomnikiem architektury XIX-wiecznej. Warto więc do starej zabudowy odnieść się z pietizmem.

Czynnik ekonomiczny. Stare mury mają ogromną wartość użytkową i mogą służyć nam jeszcze długo, oczywiście — pod warunkiem odpowiedniej konserwacji. Wszystkie te względy spowodowały, że od pewnego czasu przestano traktować starą zabudowę, jako złe koniecznie, którego należałoby pozbyć się jak najrybniej. Zaczęto natomiast zastanawiać się jak dostosować ją do współczesnych potrzeb. Są już konkretne rezultaty tej nowej polityki, ale o nich za chwile.

Na razie musimy sobie uprzytomnić, czym właściwie w Łodzi dysponujemy. Otóż tzw. stare kubatury stanowią jeszcze w tej chwili około 2/3 zabudowy miasta. Łódź rozwijała się tak dynamicznie, jak żadne z miast europejskich. Na przestrzeni półwiecza 1850-1900, ludność jej wzrosła około 12-krotnie, z 50 do 600 tysięcy mieszkańców. Dla fabrykantów i bankierów budowano wspaniałe wille i pałace. Pozostało ich w mieście ponad sto. Po wojnie niemal wszystkie stały się siedzibami władz, urzędów i „instytucji użyteczności publicznej”. Chociaż więc odgrywały one swą rolę w krajobrazie miasta, w dalszych rozważaniach nie będziemy się nimi zajmować, gdyż nie należą już do „substancji mieszkaniowej”. Przeciwnie, biegunem oszalaniającego bogactwa fabrykantów była nędza klasy robotniczej. Dla szybko pomnażających się rzesz proletariatu budowano tandetne czyszczalnie o 1-izbowych mieszkańach. Te są już zdecydowanie na wykończeniu, nadchodzi dla nich moment śmierci technicznej i w ciągu najbliższych 15 lat znaczna ich część ulegnie rozbiórce. Jest wszakże trzecia kategoria mieszkań budowanych w tamtych czasach dla warstwy pośredniej — kupców, sklepikarzy, rzemieślników, drobnych przedsiębiorców. Warstwa ta w Łodzi była nadzwyczaj liczna. Pozostały po niej wielkie i solidne „landary”, co prawda niekiedy bez podstawowych wygod ale posiadające jeszcze dużą wartość użytkową. Można przyjąć szacunkowo, że w tego typu zabudowie mieszka do dziś co najmniej 200 tysięcy ludzi. Jeśli potrafilibyśmy stworzyć tym ludziom właściwe warunki mieszkaniowe, nie czekając na nowe budownictwo, byłoby to sukces nie lada.

Co rozumiemy pod określeniem „właściwe warunki”? Otóż, po pierwsze — kwestia tzw. wygód: wodociąg, kanalizacja, gaz, łazienki, centralne ogrzewanie. Po drugie — nowy układ przestrzeni mieszkalnej zgodnie z potrzebami współczesnej rodziny. Po trzecie — podział wspólnych mieszkań na samodzielne jednostki. W Łodzi mamy powyżej 2 tysięcy mieszkań o 5 i więcej izbach, z reguły wszystkie one zajmowane są przez dwie lub więcej rodzin. Gehenna wspólnej kuchni musi wreszcie dobieć kresu.

Czytelnik zastanawia się na pewno, czy mowa tutaj o tzw. pobocznych życzeniach, czy też o konkretnych zamierzeniach władz miasta? Do tej pory pozostawiliśmy w sferze projektów i potrzeb, teraz z kolei przejdźmy do możliwości.

Miasto nasze wydaje co roku około 200 milionów złotych na konserwację budynków mieszkalnych. Dzięki wieloletniemu wysiłkom, najpilniejsze potrzeby w tej mierze zostały zaspokojone i nadszedł czas, kiedy moż-

Ze szkicownika

J. Urbanowicza:

Obrazki łódzkie



Ostatni przystanek. Koniec miejskiej cywilizacji w postaci drewnianej budki i żelaznej pętli szyn. Krok dalej: pole. Rozległe. Hula po nim wiatr, usypując przy niedzicach postrzępione śniegowe przyny.

Z okazji 10-lecia TV

Święto pracowników Łódzkiej telewizji

Wczoraj w studio Łódzkiej TV odbyło się spotkanie z zalogą Łódzkiego Ośrodka Telewizyjnego z okazji X-lecia istnienia

Odnaki Honorowe m. Łodzi dla pracowników ŁOT

Z okazji dziesięciolecia istnienia Łódzkiego Ośrodka Telewizyjnego następującej pracownicy otrzymali wczoraj Honorowe Odnaki m. Łodzi: S. Bartczak, W. Król, J. Masłowski, J. Ornowski i T. Woronkiewicz.

Chiny wydały radzieckich korespondentów

Ministerstwo Spraw Zagranicznych CHRL zażądało w formie ultimatum, aby trzej korespondenci radzieccy w Chinach opuścili do 25 grudnia terytorium ChRL. Żądanie to przekazał w piątek zastępca kierownika Wydziału Pras MSZ CHRL Czen Weifang, chargé d'affaires ZSRR w Chinach Razduchowowi.

Rada Bezpieczeństwa uchwaliła rezolucję w sprawie Rodezji

(A) Dokończenie ze str. 1 wodu odrzucenia przez ONZ poprawek przewidujących podjęcie rzeczywiste skutecznych kroków zmierzających do obalenia rasistowskiego reżimu Smitha. W Brytanii przy poparciu in-

tego ośrodka. W spotkaniu udział wzięli m. in.: sekretarz KŁ i KW PZPR - H. Rejniak i W. Bek, przewodniczący Prezydium RN m. Łodzi i WRN E. Kaźmierczak i F. Grochalski, przewodnicząca ZG Włóknarzy i I. Sroczyńska, przedstawiciele kierownictwa Komitetu do spraw Radia i Telewizji i TV w Warszawie, Goście z innych terenowych ośrodków Telewizji oraz liczni przedstawiciele środowiska kulturalnego Łodzi.

Spotkanie zajął red. naczelny ŁOT E. Szuster, który stwierdził, że Łódzka TV rozwijała się w ciągu dziesięciolecia swej działalności w coraz bardziej zacieśniającej się współpracy z twórczym środowiskiem kulturalnym Łodzi oraz dzięki zrozumieniu potrzeb i pomocy władz Łodzi i województwa. Sekretarz KŁ PZPR H. Rejniak w swym wystąpieniu oświadczył m. in., że choć inne ośrodki terenowe TV zdyktowały Łodzi w ciągu tych 10 lat pod względem wielkości pomieszczeń studyjnych, to mimo to ŁOT należy nadal do przodujących w pracy programowej, twórczej. Myśli się tu jednak i o tym, by warunki pracy ŁOT poprawić w bliższej przyszłości. Z kolei zabrakło przewodniczący E. Kaźmierczak, podkreślając, że przed młodą jubilatką stoja szerokie możliwości rozwoju. Podziękował on wszystkim, którzy włożyli swój wkład w dziesięciolecie działalności ŁOT, "Rodezja" - zdjęcie z udziałem wychowanka Łódzkiej TV obecnie głównego reżysera Telewizji Jerzego Antekę, a pierwszej spikerki ośrodka, Anieli Brzeskiej uwięziono to miłe spotkanie.

Z okazji jubileuszu Prez. RN m. Łodzi i Prez. WRN ufundowały dziesięć nagród po tysiąc złotych dla pracowników ŁOT.

20 NZ przyjęło Pakty Praw Człowieka

W piątek na posiedzeniu popołudniowym Zgromadzenia Ogólnego NZ przyjęto jednocześnie Pakty Praw Człowieka.

B. Wasilewski ambasadorem PRL w DRW

Rada Państwa mianowała Bogdanę Wasilewską ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Demokratycznej Republice Wietnamu.

6 lat działalności Frontu Narodowego Wyzwolenia Wietnamu Południowego

Spotkanie społeczeństwa łódzkiego z Tran Van-Tu

20 grudnia przypada szósta rocznica powstania Frontu Narodowego Wyzwolenia Wietnamu Południowego. Z tej okazji LK FJN i Zarz. Okr. ZBoWiD zorganizowały wczoraj w sali obrad RN m. Łodzi spotkanie społeczeństwa łódzkiego z przedstawicielem Frontu Narodowego Wyzwolenia Wietnamu Południowego przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Jedności Narodu Tran Van-Tu.

Nowe przejście graniczne między NRD i NRF

W poniedziałek nastąpi otwarcie nowego punktu granicznego między NRD i Niemcami zachodnimi. Nowe przejście graniczne znajduje się na rzece Sali w pobliżu Hirschbergu i prowadzi przez wielki most, będący częścią bieżącej tamtejszej autostrady. Odbudowa mostu nastąpiła po porozumieniu w tej sprawie między przedstawicielami obu państw niemieckich.

Zjazd rektorów akademii medycznych

W Katowicach zakończył się w piątek dwudniowy zjazd rektorów akademii medycznych poświęcony problemom dalszego rozwoju badań naukowych oraz systemu kształcenia kadry lekarskiej. W obradach uczestniczył wiceminister zdrowia i opieki społecznej - Walenty Titkowi.

12-godzinna krwawa bitwa partyzantów południowowietnamskich z dywizją kawalerii powietrznej USA

Z Sajgonu donoszą, że w sobotę rozegrała się krwawa 12-godzinna bitwa między powstańcami południowowietnamskimi a żołnierzami tzw. pierwszej amerykańskiej dywizji kawalerii powietrznej w odległości 480 km na północny wschód od Sajgonu. Strona amerykańska użyła samolotów i artylerii. Na miejsce walki przerzucone zostały na helikopterach posiłki amerykańskie. W sobotę późnym wieczorem strzelanina nie cicha.

Z innych doniesień agencji zachodnich wynika, że w dniu 16 bm. samoloty amerykańskie zrzuciły około 2 i pół miliona ulotek na okrug Hanoi. 16 bm. czterokrotnie amerykańskie bombowce strategiczne „B-52”, atakowały południowy Wietnam i strefę zdemilitaryzowaną.

Cabot Lodge rozwił złudzenia

Po naradzie na temat wojny w Wietnamie odbyty w piątek w Białym Domu, ambasador USA w Sajgonie Cabot Lodge zwołał konferencję prasową. Jego wypowiedzi były jednoznaczne: - po pierwsze - nie przewiduje on ani możliwości przedłużenia świątecznego rozejmu, ani podjęcia rokowań w ciągu najbliższych miesięcy, po wtóre - administracja rozważa obecnie możliwość podjęcia szerokiej akcji wojskowej w delcie Mekongu.

„Biosatelita” nie wrócił na Ziemię

Jak już dochośliśmy, w dniu 14 grudnia br. wprowadzone zostało na orbitę wokół Ziemi amerykańskie latające laboratorium z kilkunastu milionami owadów i roślin oraz bakterii. Sztuczny satelita krążył przeszło 3 dni nad Ziemią.

M/S „Włóknarz” zdaje egzamin

Ostatnie w tym roku próbné rejsy przechodzi statek budowany przez Stocznię Szczecińską im. Adolfa Warskiego. W rejonie wyspy Bornholm w takim próbnym rejsie znajduje się obecnie zbudowany w br. w stoczni statek - motorowiec „Włóknarz”. Statek zdaje egzamin w trudnych warunkach.

„Klemensów” wykonał słodki plan

Cukrownia „Klemensów” w woj. lubelskim jako pierwsza w kraju - zrealizowała swoje zadania produkcyjne, przewidziane planem gospodarczym. Do 17 bm. cukrownia wyprodukowała ponad 23 tys. ton cukru, przeobrażając prawie 1 milion 800 tys. kwintal buraków.

Sukcesy patriotów laotańskich

Patriotyczne siły zbrojne i ludność Laosu odparły w toku listopadowych walk w prowincji Luang Prabang kilka ataków nieprzyjacielskich, eliminując z walki ponad 200 żołnierzy wojsk ugrupowania prawicowego, zestrzelili jeden samolot amerykański i wyzwolili kilka okręgów okupowanych przez przeciwnika.

Spotkanie de Gaulle-Fantani

W sobotę po południu odbyło się w Pałacu Elizejskim w Paryżu 35-minutowe spotkanie tete-a-tete między prezydentem Francji Charlesem de Gaulle'em i ministrem spraw zagranicznych Włocia, Amintorem Fanfanem.

Światowa Konferencja Związków Zawodowych zakończyła obrady

W sobotę w godzinach wieczornych w Budapeszcie zakończyły się 4-dniowe obrady Światowej Konferencji Związków Zawodowych w sprawie handlu i stosunków ekonomicznych na świecie.

Pierwsza w Polsce zelektryfikowana linia górską PKP

W sobotę odbyło się uroczyste otwarcie zelektryfikowanego 42 km. odcinka linii kolejowej z Wałbrzycha do Jeleniej Góry. Tym samym oddana do stała w pełni do użytku pierwsza w Polsce zelektryfikowana linia kolejowa prowadząca w terenie górskim.

Dnia 15 grudnia 1966 r. po ciężkich cierpieniach zmarł, najukochańszy Ojciec i Dziadek, przeżywszy lat 67

S. + P.
Piotr Sroczyński
Pogrzeb odbędzie się dnia 18. XII. br., o godz. 13.30 na cmentarzu przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiają, pogrzebi w głębokim smutku
CORKA, ZIEC. WNUCZEK i RODZINA

Dnia 16 grudnia 1966 roku zmarł, po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 72

S. + P.
WAGŁAW POSELT
Wyprowadzenie drogi nam zwłok nastąpi w dniu 20. XII. br., o godz. 14 z kaplicy cmentarza na Dotach, o czym powiadamy, pogrzebi w głębokim smutku
ZONA, CORKA, ZIEC i WNUCZEK.

Dnia 15 grudnia 1966 roku zmarł śmiercią tragiczną ppik KAROL LUDWISIAK

Z-ca komendanta Milicji Obywatelskiej woj. wrocławskiego Zmarły odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia PL i odznakami „X i XX lat w Służbie Narodu”.
Cześć Jego pamięci!
Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 18. XII. 1966 r., o godz. 14, z gmachu Ośrodka Szkolenia Oficerów MO przy ul. Północnej 38/40.
Wyrazy serdecznego współczucia ZONIE, DZIECIOM i najbliższej RODZINIE składają - KIEROWNICTWO KOMITETU ZAKŁADÓW PZPR KOMENDY MO m. ŁODZI

Z głębokim żalem zawiadamiamy o śmierci naszego współpracownika, długoletniego kierownika Wydziału Finansowego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Sieradzu, odznaczonego Medalem X-lecia PL, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz Honorową Odznaką Województwa Łódzkiego

Stanisława Grajety
zmarłego w dniu 16 grudnia 1966 roku.
ZONIE, DZIECIOM i RODZINIE składamy wyrazy głębokiego współczucia.
PREZYDIUM POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ, RADA ZAKŁADÓW ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH i SPOŁECZNYCH w SIERADZU.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby w Sieradzu, przy ulicy Armii Czerwonej nr 105, nastąpi w dniu 19 grudnia 1966 r., o godz. 14.30 na miejscowy cmentarz.

Kronika wypadków

Na ul. Aleksandrowskiej B. Podsiadłowicz, lat 21 (Cegla na 2) raplownie zeszła na jezdnię wprost pod samochód osobowy. Ranną przewieziono do szpitala.
S. Izak (Jaracza 8) wszedł na ul. Wojska Polskiego na torowisko MPK i został potrącony przez tramwaj. Mężczyznę przewieziono do Pogotowia.
W Gaikowie wykoleiły się wczoraj 3 wagony pociągu towarowego. Przerwa w ruchu trwała od godz. 11.30 do 16. Straty przekroczyły 100 tys. zł.

Pogoda

Dziś w Łodzi spodziewane opady śniegu z deszczem lub deszczu. Temperatura od -2 do +3. Wiatry słabe z kierunków południowo-zachodnich. Jutro pogoda bez zmian.

DWA TYKIKI POLITYKI

(B) Dokończenie ze str. 1 ko „zbyt emocjonalny”. Życie jednak dopisało do tej historii niespodziewany ciąg dalszy: na kilka zaledwie dni przed świątecznym rozejmem, amerykańskie lotnictwo dopuściło się aktu dalszej eskalacji zbrodniczej wojny na Półwyspie Indochińskim, przeprowadzając bombardowanie gęsto zaludnionych robotniczych dzielnic mieszkalnych stolicy Demokratycznej Republiki Wietnamu, Hanoi. Jak stwierdził naoczny świadek na lotu, korespondent Polskiej Agencji Prasowej, jedna ze zbombardowanych ulic miasta „do złudzenia przypomina widok warszawskiego getta po zakończeniu eksterminacyjnej akcji hitlerowców”.

Od pewnego czasu było już wiadomo, że wśród amerykańskich „jastrebów” (zwolenników wzmożenia wojny w Wietnamie) panuje niczym nie pohamowana wściekłość, spowodowana wysokimi stratami lotnictwa USA. Nawet oficjalne dane amerykańskie zmuszone były przyznać, że Stany Zjednoczone straciły nad terytorium DRW więcej samolotów, aniżeli w 1942 roku na wszystkich frontach II wojny światowej. W ostatnich dniach - dzięki wzmoczonej pomocy ZSRR i innych krajów socjalistycznych - skuteczność działania obrony przedwieloletniej wokół Hanoi i Hajfongu jeszcze wzrosła: wskutek celnych strzałów wietnamskiej artylerii przeciwlotniczej i wyrzutni ra-

kietowych, coraz więcej pirackich maszyn nie wlatyło na pokład lotniskowców VIII floty czy do baz lotniczych w Syjamie i na Wyspie Guam.

Wobec małej skuteczności nalotów bombowych na cele wojskowe czy komunikacyjne, amerykańscy agresorzy postanowili wzięc odwet na ludność cywilną. Wielce znamienne jest przy tym nagminne stosowanie niszczących bambusowe chaty i lepianki bomb zapalających, a zwłaszcza bomb rozpryskowych, zabijających ludzi, ale nie wyrządzających strat żadnym obiektom. Tak jedno jak i drugie stanowi nieodparty dowód, że ostatnio bombardowania nie są podyktowane względami strategicznymi, a stanowią jedynie barbarzyńską zemstę na bezbronnym mieszkacach największych miast Demokratycznej Republiki Wietnamu.

Jak dotąd czynnik oficjalnie w Wietnamie uchylający się od przyjęcia odpowiedzialności za te zbrodnie, obawiając się widocznie wzmożonej akcji protestacyjnej na całym świecie. Dzięki obecności korespondentów prasowych w Hanoi - w tej liczbie także przedstawicieli gazet i agencji zachodnioeuropejskich - barbarzyństwa tego nie da się ukryć. Żądanie natychmiastowego położenia kresu bombardowania w DRW i zaprzestania agresji w Wietnamie rozlegnie się teraz ze wielokrotną siłą.

W Tatrach 105 cm śniegu

Obserwatorium meteorologiczne na Kasprowym Wierchu zanotowało w sobotę w Tatrach 105 cm śniegu oraz temperaturę minus 10 st.
W Zakopanem warstwa śniegu sięga już 30 cm, jest piękna zima i świąteczny nastrój.

Na Syberii zamarza rękę

Z różnych miast syberyjskich napływają wiadomości o rekordowych mrozach. Takiego zima nie notowano tam od 30 lat, w termometrach zamarza rękę.

2 osoby poniosły śmierć Zderzenie samochodów w Tumidaju

W Tumidaju, pow. Sieradz wpadł w poślizg i zderzył się z autokarem samochód marki Wartburg prowadzony przez kierownika szkoły w Rzepiszewicach, pow. Sieradz, Feliksa Działaka. Samochód osobowy to stał doszczętnie rozbity, a jego kierowca oraz jadący w samochodzie Bożena Dziedzicak, również nauczycielka z Rzepiszewic poniosły śmierć.

(Dokończenie ze str. 1)

Ma już pomysły nie tylko o remon- tach zabezpieczających, lecz również o modernizacji „substancji mieszkaniowej”.

Koszty remontów kapitalnych w przeliczeniu na 1 metr kwadratowy powierzchni użytkowej kształtowały się w Łodzi dotychczas w granicach 400-500 złotych. Natomiast, jak się przewiduje, koszty remontu modernizacji łącznie, zamkna się w granicach 1100 złotych, co stanowi około 70 proc. nakładów na 1 m kw. nowego budownictwa. Jeśli zważyć, iż w mieszkań- niach zmodernizowanych uzyskamy identyczny standard wyposażenia, jak w nowych blokach, to staje się oczy- wiste, że jest to droga szluzowa i cel- lowa.

Poczynając od roku 1963, gospodarze miasta będą w stanie połowę kwot, przeznaczanych dotychczas na remonty, poświęcać na modernizację. Dzielnicowe zespoły urbanistyczne przystąpiły już do pracy. Na początek każdej z dziel- nic polecono wytypować jeden „kwartał” zwartej zabudowy, w którym po-

dejmie się kompletną rekonstrukcją. Pierwsza z tym zadaniem uporała się dzielnica Polesie. Odpowiedni blok do- mów został już wyznaczony. Każde ze 176 mieszkań tego bloku otrzyma wszyst- kie wygody. Ponadto znikną ploty, roz- graniczające podwórka poszczególnych posesji, znikną obskurne komórki. Pow- staną zaś na tym terenie murywane budynki gospodarcze, zielonice i place zabaw.

Biorąc pod uwagę wielkość fundu- szów, jakimi miasto na ten cel będzie dysponować oraz przybliżoną liczbę bu- dynków, które należy poddać przebudow- ewie, próbowaliśmy obliczyć, jak długo potrwa modernizacja Łodzi. Wynika z naszych obliczeń, że dzieło to „kroi się” na 3-4 pięcioletki. Niezbyt krótko więc, ale i nie za długo, jak na takie ogromne zamierzenie. A nie jest wy- kluczone, że w przyszłości fundusze wzrosną i sprawę będzie można jeszcze przyspieszyć.

Takie rozwiązanie pozwoli uratować to wszystko, co jest w Łodzi warto- ścią w sensie użytkowym i archi- tektonicznym, a przy tym — dostoso- wać miasto do potrzeb życiowych na-

szego i przyszłych pokoleń. Perspek- tywa własnego, funkcjonalnego miesz- kania dla każdej rodziny dzięki temu wydatnie się przybliży.

Obok nowego budownictwa oraz wy- burzeń, związanych z wytyczaniem arterii komunikacyjnych, zyskujemy więc trzeci czynnik, który w poważ- nym stopniu będzie decydował o przy- szłym kształcie miasta. Każdy z tych elementów jest w pewnym stopniu wy- padkową potrzebą społeczną i moż- liwością — finansową, techniczną i inną — jakimi dysponuje nasze po- kolenie. Operując ałmi umiejętnie i elastycznie, możemy „trafić” w naj- właściwszą koncepcję rozwoju Łodzi. Oby tak było.

JULIAN BRYSZ

P.S. Autor dziękuje na tym miejscu swym rozmówcom: zównemu archi- tekciowi m. Łodzi — mgr inż. E. Bu- dlewskiemu, kierownikowi Wydziału Gospodarki Komunalnej — dyr. Z. Szwedkiemu i zastępcy kierownika mgr inż. A. Wiśniewskiemu za inform- acje, które stały się podstawą arty- kulu.



Wróć do Toledo

Drog. wiesz wśród typo- wych przedmiejskich dom- ków, upstrzonych reklama- mi. Pod szyldem, zachwala- jącym Coca-Colę, zmieszana kobieta, jak przed wiekami, wyciąga wiadro ze studni; osiołek, którego obiadowano butlami z wodą, mierzy nas zrzygnowanym spojrzaniem. Kilometr miją za kilometrem, okolica pustoszeje, aż na po- letkach zaczyna mnożyć się gazy, a horyzont zamknie liną wzgorza. Tam właśnie przytułilo się do zbroca La Ciudad Imperial — królew- skie miasto Toledo.

Wiedziany przez wąską bramę — miasto strzegło do- stepu do siebie; nie dzwonek, miało w swej historii 370 lat niewoli arabskiej. Zacho- wało zaś po dziś ten sam wy- gląd, jaki miało w 1083 roku, kiedy je odbijano Ara- bom. Nie ma więc w Toledo nowoczesnych ulic, ani ob- szernych placów; turystów przyciąga prawdziwie średnio- wieczny układ miejski, cie- kawa architektura. Miasto, zwane „perłą hiszpańskiego muzealnictwa”, samo jest o- biektem muzealnym.

Uliczki są tak wąskie, że chyba cudem przeciska się nimi auto. Wreszcie musimy wysiąść, pod sznurami suszą- cą się bielizny nawet piesi wzmajają się z trudem. Czar- no odziane kobiety, wygląda- jące z gotyckich domostw, wskazują nam drogę. Z ge- stwy zabudowań wylania się osobliwość miasta: katedra.

Budowano ją przez kilka stuleci, a wykończono za pa- nowania Ferdynanda i Izabe- lli, dokładnie w tym roku, kiedy Kolumb odkrywał Amerykę. Rzeźbiarce, zdoła- cy ołtarz, wprowadzili setki postaci świętych, nadając im oblicza i stroje dawnych mieszkańców Toledo. Katedra jest wielką, mroczną, głosi turystów odbijają się dono- sznym echem, na które nie reagują kobiety w czarnych woalach na głowach, zapala- jące świece przed ulubio- nymi świętymi. Za dodatkow- ą opłatą (w zabytkowych świątyniach hiszpańskich po- biera się opłaty za wejście) można przejść do zakrytych, by obejrzeć skarb nad skar- bami: słynnych apostołów El Greco. Tu zawieszono rów- nież odmienną od przedsta- wianą tradycją, bardzo ludzką „Święta Rodzina” Van Dycka. Iż skarbów sztuki kryją kościelne zakamarki hiszpańskie!

W warsztatach, wyglądają- cych chyba tak samo jak przed setkami lat, potomko- wie słynnych płatnerzy wy- rabiają broń toledońska. Obecnie służy innym celom — skończyły się czasy, kie- dy rycerze, przybyli z dale- kich stron, oczekiwali na toledońskie miecze i szyle- ty, by z tą niezawodną bro- nią wyruszyć na boje... W sklepikach, przepelnionych tanimi ozdobami dostarcza- nymi przez przemysł, sprze- dawcy zachęcają: może ten szpilecik z reklamowym na- pisem: Pamiatka z Toledo? Tak oto przemija sława to- ledońskich mistrzów płatner- skich.

Minęło południe i pusto- szej się ulice; toledanie udają się na posiłek i siestę. Musi o tym — pomyśleć i turista. Tym, który nieustannie z- niepokojem przeliczając za- wartość kieszni, doradzam, by tylko z dala podziwiali piękno zabytkowego rynku i jego restauracyjek, pamięta- jących chyba czasy, kiedy w nich uczuwaliby rycerze. Za- prawda, że zaofiarują wyszu- kane przysmaki i świetne wino — ale za jaka cenę! Tubylecy chętnie wskażą dro- gę do małych tawern, za- gubionych w mroku wąskich uliczek. Ryż przyprowadzony do toledońskiego pałi jak ognia, trzeba go podić winem, ale wino jest tu chyba tańsze niż woda...

Czeka nas jeszcze wizyta w Alkarze. Od XIII wieku, w którym powstał, zamek- twierdza górze nad Tagiem. Walki, ostre w tym mieście, w latach wojny domowej 1936-39, zniszczyły Alkarze. Przy odbudowie przeznaczono go na muzeum martyrolo- gii — oczywiście frankistow- skich obrońców Alkazaru. Związana z tą obroną tra- dycja oca, który miał ponoć poświęcić własnego syna, po- służyła dla celów propagan- dowych; jej onisze we wszy- stkich fezykach świata roz- mieszczono na ścianach. Od- budowana sale tchną bielą świeżo otykanych murów — trudno dostrzeć ślady tamtych dni, a tym bar- dziej — dawnej królewskiej przeszłości Alkazaru. Wnosi się więc potężnym masy- wem i twierdzą o starej przeszłości i niejasnym prze- znaczeniu...

Wróćdzając z Toledo, trze- ba koniecznie spojrzeć raz jeszcze na miasto ze szkliste- go występu na drugim brze- gu Tagu. Podobno trzeba również wrzucić pieniądz do jezera wartkich wód, aby jeszcze kiedyś wrócić do To- ledo... Ano, spróbujmy, może uhonoruje i polska złotow- ke!

WALEPIA KORZYCKA

Dziewczęta

na 1/50 SEK.



Foto: Z. Blania — Łódź

Góry Tien-szan, otaczające ka- zachską stolicę są piękne i malo- wnicze. Są jednak także niebez- bezpieczne. Groźne lawiny śnieżne po- rrywając z sobą tysiące ton kamieni niosą miastu śmierć i zniszczenie. O wielkiej akcji w kotlinie nad Almatinką piszemy w reportażu pt.

Operacja „Medeo”

Z Alma Aty do wawozu Medeo je- dzie się wąską, krętą drogą — 18 km, stale pod górę. Różnica poziomów: prawie 3 tysiące metrów.

Obok drogi płynie niewielka rzecz- ka, Almatinka. Wielokrotnie już nio- sła ona śmierć i zniszczenie. Jej wazutłdce koryto pod naporem ka- miennych lawin spadających z gór rozparowało sąsiednie skały. Woda por- rywała głązy, ziemię, drzewa i z błyskawiczną szybkością niosła w dół, rozwalając po drodze domy mieszkalne, budynki, zrywając dro- gi, zatapiając pola.

Od wielu pokoleń ludzie z trwożą spoglądali na góry. Przed lawina- mi, zwanymi tutaj siel, nie było obro- ny. W 1921 roku siel prawie całko- wicie zniszczył miasto. Kroniki na- stępnych lat także notują lawiny. 1928, 1931, 1934, 1941, 1944 — siel spiza- dający wzdłuż koryta Almatinki niszczył mosty, drogi. W 1947 — zniszc- zone zostały urządzenia nawadnia- jące. 1951 — znów zerwane mosty. 1956: rozbity budynek elektrowni wodnej.

Po katastrofie z 1921 roku nie po- zostało już, oczywiście, śladów. Po- kazywano mi jedynie w centrum

Alma Aty olbrzymie, ważące po 40 i 50 ton głązy, które ówczesny siel przeniósł przez wiele kilometrów. Ale mimo że miasto zbudowane na nowo jest ruchliwą stolicą bogatego Kazachstanu, mimo że straty i uszko- dzienia ostatnich lat były mniejsze i łatwiejsze do usunięcia, nad Alma Aty stale wisiała groźba nowych lawin. Dniem i nocą w porze opadów czuwał pogotowie. Na słowo „siel” ogłaszano alarm.

Niebezpieczeństwo usunęto osta- tecznie w czasie operacji „Medeo”. W kotlinie o tej nazwie, przez któ- rą lawiny zsuwały się w kierunku miasta, zdecydowano zbudować olbrzymią zapórę, zdolną powstrzy- mać najsilniejsze ataki sieli. Obli- czono jednak, że budowa tany trady- cyjnymi metodami trwałaby kilka lat, byłaby w tych górskich warun- kach niezmiernie trudna i kosztowa- na. Postanowiono więc wnieść za- porę przy użyciu materiałów wybu- chowych, zwalając skały z górskich skłonoów wzdłuż ściśle wyznaczonego szlaku. Wyrzuto w skałach pięć głą- bokości otworów. W tych komorach złożono łącznie ponad 5200 ton tro- tylu i innych środków wybuchowych.

Wybór miejsca był trudny. W ko- tlinie Medeo, na wysokości około 4 tys. metrów nad poziomem mor- zca, znajduje się wielki ośrodek sportowy (m. in. strome lodowisko), pensjonaty, domy wczasowe. Tutaj np. przygotowują się radziecy za- wodnicy — kandydaci do drużyny olimpijskiej na Igrzyska w Meksy- ku. Trzeba więc było tak planować wybuch, jego siłę i skutki, aby nie zniszczyć niedalekich obiektów.

Prawie półtora roku trwały oblicze- nia, przygotowanie komór. Eksplozja miała nastąpić w ubiegłym roku, ale obawiano się, że ze względu na szczególnie deszczowe lato i rozmy- cie gór opadnie po wybuchu zbyt dużo głązów i ziemi...

Operację „Medeo” przeprowadzono w tym roku, w październiku. Przy pomocy elektrycznych kontaktów włączono najpierw część ładunków w 4 komrach — wyszłyłono ponad 1500 ton. Ten wybuch otworzył drogę dla głązów, które miały spaść po głów- nej eksplozji. Wybucho następnie 3600 ton. Cała operacja trwała nie- spełna 5 sekund. W pięć sekund wy- sadzono w powietrze prawie dwa i pół miliona metrów sześciennych

skal i ziemi. Opadając, utworzyły olbrzymią zapórę długości 470 me- trów, wysokości od 10 do 120 m i szerokości u podstawy blisko 400 m. Tama nie jest jeszcze całkiem goto- wa, w tej chwili jeszcze się ją wzmacnia kształtuje. Ale już teraz stanowią zapórę dla ewentualnych lawin.

W wawozie Almatinki powstał zbiornik mocy pomieścić ponad 6 milionów metrów sześć. kamieni, wody, ziemi. Według obliczeń geolo- gów, to wystarczy, aby przez naj- bliższe 100 lat pochwylić wszystkie sielę zagrażające Alma Acie.

Eksplozja w Medeo była trzydzie- stym drugim tego rodzaju kierow- nym wybuchem w ZSRR. Najsilniej- szy dotychczas użył w światowej praktyce ładunek, w Kanadzie, w Rill Rock, liczył 1200 ton dynamitu, pod Alma Aty eksplodowało 5236 ton. Stacja sejsmiczna, w kazachskiej stolicy odnotowała wybuch, jak trze- sienie ziemi o moc 5 stopni. Nie wywołał on jednak żadnych uszko- dzeń w mieście, ocalaly też wszyst- kie obiekty ośrodka sportowego, pensjonaty i domy wypoczynkowe w Medeo.

D. P.

Co zamierza dr De Bakey?

Kierunek: sztuczne serce

Problem stworze- nia „sztucznego serca” ma różno- rakię aspekty, natury biomedy- cyznej, jak i technicznej. W grę wchodzi tu trzy podsta- wowe grupy zagadnień: — miniaturyzacji aparatu- ry; — budowy efektywnych źródeł jej zasilania; — likwidacji zaburzeń, ja- kie może wywoływać jej dłu- gotrwała obecność w organiz- mie człowieka. „Różnorodność wchodzą- cych tu w grę zagadnień i ich indywidualna złożoność — píše doktor De Bakey — uzmysłowiły nam konieczność wielodyscyplinowego podej- ścia do problemu sztucznego serca. Program jego realiza- cji został opracowany w Bay- lov University College of Medicine. Do współpracy za- prosiliśmy Rice University, ze względu na bliskość gra- ficzną i zatrudnionych tam licznych znakomych specjalistów. Reprezentują oni wydział inżynierii elek- trycznej, chemicznej, hydra- ulicznej i mechanicznej, ak- tywnie współuczestnicząc w realizacji naszego programu”.

W POSZUKIWANIU „IDEALNEGO” MATERIAŁU

Sprawa miniaturyzacji apar- atury sztucznego serca wią- że się bardzo ściśle z proble- mem zastosowanych materia- łów. Środowisko fizykoche- miczne, spotykane w organiz- mie ludzkim jest w sensie technicznym nad wyraz spe- cyficzne. Jedynym względnie stałym jego parametrem jest temperatura. Płyny ustrojow- e przewodzą elektryczność. Odnazają się silnym działa- niem korozyjnym. Materiały zasłosowane do budowy „sztucznego serca” powinny wykazywać dostat- eczną odporność na wpływ tego specyficznego środowi- ska, a zarazem — rzecz co najmniej równie istotna — być dobrze przyjmowane przez organizm. „Na razie — píše doktor De Bakey — brak materia- łów, które w pełni odpowia- dałyby tym wymogom”.

BEZPRZEWODOWE ZASILANIE

Bardzo złożony problem wią- że się również ze sprawą źró- deł energii elektrycznej, zasil- ającej aparaty sztucznego serca. Moc pobierana przez serce człowieka oceniana jest na zaledwie 7-8 watów. W przypadku sztucznego odpo- wiednika tego narządu ana- logiczny wskaźnik musiałby być co najmniej kilkakrotnie więk- szy.

Faktem jest, iż technika dy- sponuje dziś licznymi rodza- jami zminiaturyzowanych źródeł elektryczności.

„Sztuczne serce — kończy swój artykuł doktor De Ba- key — nie pojawi się nagle, lecz będzie rozwijane stop- niowo, w miarę jak poznane



Z. ZEYDLER-ZBOROWSKI

WŁOSKA



ROZDZIAŁ I

Downar wracał z urlopu. Zostawiał poza sobą góry, słońce i wspomnienia. Jedno z tych wspomnień siedziało naprzeciwko niego. Z prawdziwą przyjemnością patrzył na opaloną, wesołą twarz dziewczyny. Przyszedł się na drugi dzień po jego przyjeździe do Zakopanego. Była miła, bezpośrednia, miała duże poczucie humoru. Tak się jakoś stało, że od razu wytworzyła się między nimi serdeczna, koleżeńska atmosfera. Po prostu przypadli sobie do gustu, zaprzyjaźnili się.



Wysiadł przy Mokotowskiej. Na Koszykowej poszedł piechotą. Walizka była ciężka. Spocyny dobrał wreszcie do bramy domu, w którym mieszkał i tutaj czekało go nowe rozczarowanie: popsuta winda. Czwarte piętro, to niewysoko, ale on miał za sobą nie przespaną noc, a w rękach pakowny kuferek, narty, ciepły płed... Nie było jednak rady i Downar wypowiedział się półgłosem kilka krytycznych uwag pod adresem organizacji życia w stolicy, poczył pracownie holować w górę bagaż. Jakież było jego zdumienie, gdy przed drzwiami swego mieszkania zobaczył barczystego mężczyznę w zagranicznym, nieprzemakalnym płaszczu najcięższego gatunku.

— Czy pan major Downar?
— Tak. A o co chodzi?
— Niezadowolony nie zraził się niechętnym tonem, jakim były wypowiedziane te słowa. Uśmiechnął się i wyciągnął na powitanie rękawka, muskularną dłoń, gęsto porośniętą włosami.

— Pan major pozwoli, że się przedstawię. Wencel Jester, Izidor Wencel.
Mówił wolno, z cudzoziemskim akcentem, starannie i z widocznym wysiłkiem dobierając słowa.

Downar postawił walizkę, oparł narty o ścianę i wyjął z kieszeni klucze. Podczas tych wszystkich czynności uważnie obserwował czerwona, kwadratowa twarz Izidora Wencela. Przekreślił klucze w zamku, pchnął drzwi i ruchem ręki zaprosił niespodziewanego gościa do środka.

— Proszę, niech pan wejdzie. Czym mogę służyć?

— Chciałbym prosić najuprzejmiej pana majora o chwilę rozmowy.



— Tak, tak, oczywiście... naturalnie. Chciałbym... Chciałbym panu zaproponować, panie majorze, współpracę na zasadach prywatnej, koleżeńskiej pomocy. Moi mocodawcy są ludźmi bardzo zamożnymi. Nie liczą się z kosztami. Za tego rodzaju przysługę mogą zaproponować panu pięćset dolarów... a może więcej... Podkreślam, iż jest to sprawa o charakterze, że się tak wyrażę, towarzyskim... a nie kryminalnym. Obawiam się, żeby pan major mnie źle nie zrozumiał... W innym kraju zwróciłby się do prywatnej agencji detektywistycznej. W Polsce jednak... Pan zna teren i dlatego...

Downar przyglądał się mówiącemu z rosnącym zdziwieniem. Na próżno usiłował odgadnąć, co kryło się za jego słowami. Wyjął papierosa i poczęstował papierosami „kolegę po fachu”.

— Na początku naszej rozmowy był pan uprzejmy stwierdzić, iż wasza agencja jest doskonale poinformowana o stosunkach panujących w Polsce. Z tego, co pan przed chwilą powiedział, wnioskuję, iż te wasze informacje nie pochodzą z najlepszych źródeł. Czyżby się pan nie orientował, że jestem urzędnikiem państwowym, który w żadnym wypadku nie może być angażowany przez osoby prywatne? Jeżeli ma pan rzeczywiście coś ważnego, to proszę zwrócić się oficjalnie do naszej Komendy. Mogę pana zapewnić, iż zrobię wszystko, co w naszej mocy, aby panu pomóc, jeśli to sprawa, która należy do kompetencji naszej milicji. Nie zajmujemy się śledzeniem wiarołomnych mężów czy też lekkomyślnych żon.

— No więc właśnie — powiedział z ożywieniem Wencel. — Właśnie tu tkwi cała trudność. Wprawdzie nie chodzi o zdobycie do-

Chodzą razem na spacer, prowadzą długie rozmowy. Wyruszyli z nartami na dalekie wyprawy w poszukiwaniu śniegu. A wszystko to bez cienia flirtu. Nigdy na ten temat nie mówili, ale, na mocy jakiegoś milczącego układu, unikali oboje wszelkich nastrojów, które mogłyby wnieść do ich znajomości nowe, niepożądane akcenty. Downar wyczuwał, że Paulina zostawiła w Warszawie kogoś bliskiego i nie miał najmniejszego zamiaru komplikować jej życia. Poza tym nie był nastawiony na przygody miłosne. Chciał odpocząć i tak właśnie sportowy nastrój bardzo mu odpowiadał.

— Szkoda, że to już koniec urlopu — westchnęła. — Było fantastycznie!

Uśmiechnął się.

— No cóż... urlopy mają to do siebie, że zawsze za krótko trwają. Parę miesięcy w górach też nie byłoby wcale za dużo.

— Och, na pewno nie! Trudno się będzie teraz przyzwyczaić do tej harówki w pogotowiu.

— To pani pracuje w pogotowiu?

Spojrzała na niego wesoło.

— Dowiedział się pan o tym dopiero pod koniec naszej znajomości.

— Przecież taki był układ między nami. Umówiliśmy się, że nie będziemy rozmawiać ani o naszej pracy, ani o żadnych sprawach zawodowych.

— To prawda. Ja także właściwie nie wiem, czym się pan zajmuje.

— A jaką fach? według pani pasowałby do mnie?

— Nie mam pojęcia. Może inżynier... a może lekarz?

Pociąg zbliżał się do Dworca Zachodniego. Nie wymienili, jak to się robi w takich wypadkach, ani adresów, ani telefonów. Uważali to za niepotrzebne. Ich znajomość kończyła się na Dworcu Zachodnim. Żadne z nich nie przypuszczało, że niebawem spokojną się znowu w zupełnie innych, mniej wesołych okolicznościach.

Downar pomógł dziewczynie włożyć płaszcz i wyniósł z wagonu jej walizkę.

— Do widzenia, Paulinko.

Wesoło pomachała dłonią.

— Do widzenia, panie Stefanie.

Wrócił na swoje miejsce. Było mu trochę żal. Może już nigdy nie zobaczy tej przemiłej, pełnej radości życia dziewczyny? Szkoda! Czuł jednak, że nie miało sensu podtrzymywać znajomości w Warszawie. Zdawał sobie sprawę z tego, iż koleżeński, sportowy nastrój, jaki między nimi panował, mógł bardzo łatwo się zmienić. Tego nie chciał. Był przecież za stary dla Pauliny. Za stary! Z melancholijnym uśmiechem przesunął dłoń po swięcącej czuprynie. Na pewno była młodszą od niego o dobre dwadzieścia lat. Do licha, jak ten czas leci! Nie tak dawno przecież zaczynał karierę jako młody oficer służby śledczej, a teraz już czterdziestka z dużym hakiem.

Ostatni wyszedł z wagonu. Dzień był pogodny. Niebo jaśniało wiosennym błękitem.

— Dopiero wróciłem z urlopu — próbował bronić się Downar. — Właśnie...

— Wiem, wiem — zapewnił pośpiesznie Izidor Wencel i na jego twarzy znowu pojawił się pełen zakłopotania uśmiech. — Bardzo pana przepraszam, panie majorze, za takie niespodziewane najście, ale od kilku dni już próbuję się z panem skomunikować. Powiedziałano mi w Komendzie, że pan dzisiaj wraca z urlopu. Pociąg miał przyjść trzy godziny temu, więc...

— Mielśmy spóźnienie.

— Tak, tak, z tymi podagami to różnie bywa — skwapliwie podchwycił temat Wencel. — Jakies dwa miesiące temu byłem w Szwajcarii i, niech pan sobie wyobrazi, przeżyłem straszliwą katastrofę kolejową. Około dwustu rannych i kilkudziesięciu zabitych. Na szczęście, ja akurat w tym momencie poszedłem do wagonu restauracyjnego i dlatego...

— To bardzo interesujące — Downar wprowadził gościa do pokoju i wskazał fotel. — Proszę, niech pan siada. W czym mogę być panu pomocny?

— To bardzo delikatna sprawa, panie majorze.

— Delikatna?

— Tak, ogromnie. Pan zapewne z mojego akcentu zorientował się już, że nie mieszkam stale w Polsce. Jestem z pochodzenia Polakiem, ale bardzo dawno nie byłem w kraju. Prawie trzydzieści lat. Naprzód Francja, potem Anglia, a teraz Italia. Dawno tu nie byłem. Dużo się zmieniło, bardzo dużo. Mam do pana, panie majorze, wielką prośbę.

wodów na poparcie sprawy rozwodowej, ale są to rzeczy natury tak delikatnej, mające charakter czysto prywatny, rodzinny, iż w żadnym wypadku nie mogę wystąpić z tym oficjalnie do milicji. Sądziłem, że ponieważ moja misja nie ma nic wspólnego ze sprawami politycznymi, czy kryminalnymi, mogę pana, panie majorze, prosić prywatnie o pomoc, za odpowiednim wynagrodzeniem oczywiście. Trudno wymagać, żeby pan tracił swój cenny czas bez rekompensaty.

Downar zgniół w palcach nie wypalonego papierosa.

— Bardzo żałuję, ale nieśwety, nie jestem w stanie panu pomóc.

Wencel poruszył się niespokojnie.

— Jeżeli pana czymś urażam, panie majorze, to najmocniej przepraszam. Proszę mi wierzyć, że nie miałem takiego zamiaru. Po prostu sądziłem, iż w wolnych chwilach mógłby pan, bez zaniedbywania swoich obowiązków służbowych... Widzi pan... ja może niezbędny się orientuję. Dla mnie pięćset, czy tysiąc dolarów, to jest suma, która nie należy pogardzać, tym bardziej, jeśli propozycja nie zawiera w sobie nic nieuczciwego. Nie mam zamiaru namawiać pana do wzięcia udziału w jakiejś podejrzanej aferze. Broń Boże! Nie ośmieliłbym się proponować panu czegoś, co nie licowałoby z postawą uczciwego człowieka, funkcjonariusza państwowego. Daję panu najwęższe słowo honoru! Za okazaną pomoc otrzymałby pan kilkaset dolarów, a prócz tego może panu zapewnić spędzenie uroczego urlopu w słonecznej Italii. Dostanie pan wóz do swojej dyspozycji, mieszkanie, utrzymanie. Nie wyda pan ani jednego lira.

— Skąd pan w ogóle do mnie trafił? — spytał Downar.

— Słyszałem o panu — uśmiechnął się Izidor Wencel. — Sporo o panu słyszałem. Jesteśmy z jednej branży.

— Z jednej branży?

— Tak. Bo ja także jestem detektywem. Pracuję w prywatnej agencji w Mediolanie. My tam dobrze wiemy, z kim tutaj w Warszawie warto rozmawiać o takich skomplikowanych sprawach. Więcej wiemy, niż pan sobie może wyobrazić. Branża. Pan rozumie? Trzeba mieć informację.

Downar z rosnącą niechęcią przyglądał się tegiemu człowiekowi o czerwonej twarzy i owłosionych rękach. Zdecydowanie nie podobała mu się ta wizyta.

— Jeżeli pan ma jakąś sprawę natury policyjnej, to najlepiej będzie, jeśli się pan pofatyguje jutro do Komendy w godzinach urzędowych.

Wencel energicznie potrząsnął głową.

— Ach, nie, nie. Tutaj nie może być mowy o żadnym urzędowym załatwianiu, monsieur. To jest, jak pan wspominał, sprawa niesłychanie delikatna, wymagająca dyskrecji i dużej zręczności. Dlatego pozwoliłem sobie pana niepokoić...

— Ciągle jeszcze nie wiem, o co chodzi — zauważył Downar.

— Otóż to! Oczywiście. Nie może pan wiedzieć. Muszę panu wszystko dokładnie wyjaśnić. Ale, doprawdy, przykro mi, że pan zmęczony, po podróży... Może jednak przyjdę jutro?

Downar potrząsnął głową. — Zupełnie niepotrzebnie się pan trudzi. Nie nęca mnie ani pańskie dolary, ani wycieczka do Italii. Ta forma współpracy, jaką mi pan proponuje, jest dla mnie zupełnie nie do przyjęcia.

Detektyw bezradnym ruchem rozłożył ręce. — No cóż... trudno. Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko przeprosić pana, panie majorze, za to, iż zabrałem tyle cennego czasu. Przykro mi, że pana niepokoiłem. Będę musiał sam sobie jakoś poradzić. Spróbuję.

Downar wyprowadził gościa do przedpokoju, gdzie nastąpiła pożegnana wymiana uprzejmości. Wencel raz jeszcze sumiście się i przeprosił, a Downar ze swej strony wyraził ubolewanie, że nie może, pomimo najszerszych chęci, wziąć udziału w tej tajemniczej sprawie. Rozstał się wśród ukłoniów i przyjaźliwych uśmiechów.

Downar zamknął drzwi i wrócił do pokoju. — Wariat — mruknął, wzsuszając ramionami. Nie był senny i nie czuł zniechęcenia. Rozmowa z dolarowym Sherlockiem Holmesem podekscytowała go trochę. Postanowił zrezygnować z drzemki i pojechać od razu do Komendy. Golenie, parominutowa gimnastyka, kąpiel przywróciły całkowitą sprężystość ciała i umysłowi. Po całonocnej podróży nie pozostało już ani śladu.

W Komendzie od razu w hallu natknął się na Walczaka. Uścisnęli się serdecznie.

— Stefan! Kopać lat... Fantastycznie wyglądasz. Przynajmniej widać, że wracasz z urlopu. Chodź do mnie na chwilę. Pogadamy. Brakowało nam tu ciebie.

— Jest coś ciekawego? — spytał Downar.

— Same ciekawe rzeczy. Ale dajmy na razie spokój kryminalistyce. Opowiadaj, jak

Fala podróżnych płynęła ku miastu po osjonecznym peronie.

Downar nie był typem człowieka, który by na dłużej pograżał się w smetnych rozmyślnościach. Wiosna, słońce, rozemiane dziewczynki, Warszawa. Lubili wracać do Warszawy i do swojej roboty. Wprawdzie niejednokrotnie, kiedy go w środku nocy budził dzwonek telefonu, przeklinał „psią służbę”, ale już teraz nie umiałby chyba żyć bez tej pracy. Rozwiązywanie skomplikowanych zagadek kryminalnych weszło mu w krew, było jak narkotyk. Czasem w przystępie zniechęcenia, spowodowanego zmęczeniem, obiecywał sobie, że zrezygnuje z tego wszystkiego i że poprosi o przeniesienie do jakiegoś spokojniejszej roboty. Decyzję tę jednak odkładał zawsze na później. Miało się to stać w jakimś dalekim, bliżej nie określonym terminie, i gdyby rzeczywiście pewnego dnia musiał zrezygnować z roli oficera dochodzeniowego, to byłoby to dla niego najprawdopodobniej ciężkim przeżyciem.

O złapaniu wołnej taksówki nie było, oczywiście mowy. Długi sznur strudzonych podróżnych ciągnął się koło przystanku. Downar chciał zatelefonować do Komendy i prosić o przysłanie wozu, ale pobliskie automaty telefoniczne w ogromnej większości nie funkcjonowały, te działające zaś oblegali ludzie, pragnący porozumieć się z bliźniemi na odległość. Postanowił skorzystać ze środka komunikacji zbiorowej. „Ostatecznie, mogę ją przecież odwiedzić w pogotowiu” — pomyślał, wsiadając do trolejbusu „52”.

(1)

Downar poruszył się niecierpliwie.

— Niech pan wreszcie powie, co pana sprawdza.

— Na razie nie będę operował nazwiskami, — Jak pan woli.

— Widzi pan, panie majorze, pewna bardzo zamożna, arystokratyczna rodzina włoska zwróciła się do naszej agencji z prośbą o przeprowadzenie w Warszawie dyskretne-go wywiadu.

— Wywiadu?

— Chodzi oczywiście o sprawę czysto prywatnej natury — pośpiesznie wyjaśnił detektyw. — Akurat tak się złożyło, że ja wybierałem się do Polski, aby odwiedzić rodzinę i dlatego...

— Jakż jest rezultat pańskiej tajnej misji? — spytał z uśmiechem Downar.

Krwista twarz Izidora Wencela przybrała melancholijny wyraz.

— „Przyznaję”, że dotychczas niewiele udało mi się zbadać. Okazuje się, że sprawa jest trudniejsza, niż mi się na początku wydawało. Mam duże wątpliwości, co do tego, czy sam sobie poradzę i dlatego zdecydowałem się prosić pana o pomoc, panie majorze.

— Jak pan sobie wyobraża tę pomoc?

— To jest sprawa ogromnie delikatna, wymagająca dużego taktu, dyskrecji i wyrobienia życiowego.

— To pan mi już mówił.

Wencel był wyraźnie zmieszany.

(2)

było w Zakopanem. Wyobrażam sobie te dziewczynki!

Downar uśmiechnął się.

— Żadnych dziewczynki nie było. Walczak uderzył przyjaciela po plecach.

— Bujaj kogo innego, nie mnie. Ale mniejsza z tym. Kiedy wróciłeś?

— Dzisiaj rano. Wyobraź sobie, że miałem już fantastyczną wizytę w domu.

— Tak zaraz po przyjeździe?

— Właśnie. Facet czekał na mnie pod drzwiami.

— Jaki facet?

Downar opowiedział o rozmowie z prywatnym detektywem. Walczak parsknął śmiechem.

— To ten idiota i ciebie odnalazł?

— Znasz go?

— Tak jak i ty. Był u mnie w zeszłym tygodniu. Także przyszedł do mieszkania.

— Co ty o nim sądzisz?

— Nic. Jakiś nieszkodliwy maniak.

— Nie uważasz, że powinniśmy się nim trochę zainteresować?

Walczak wzruszył ramionami.

— Uważam, że mamy dosyć swojej roboty. Jak facet chce tu kogoś śledzić, niech śledzi.

— Gdzie on mieszka?

— Mówił, że się w Grand Hotelu.

— I tobie również proponował dolary?

— A jakże... Obiecał mi nawet bezpłatny pobyt nad jeziorem Como, albo na Capri. Ma facet gest!

— Ale nie mówił ci, o co konkretnie chodzi?

(3)

(Dalszy ciąg nastąpi)

Spotkanie sekretarza KŁ PZPR J. Spychalskiego z rolnikami i ogrodnikami Wielkiej Łodzi

Wczoraj w sali obrad RN m. Łodzi odbyło się spotkanie i sekretarza KŁ PZPR J. Spychalskiego — posła na Sejm PRL — z rolnikami i ogrodnikami Wielkiej Łodzi. Omawiano na nim podstawowe problemy łódzkiego rolnictwa i kierunki jego rozwoju w latach 1987 — 1990. W spotkaniu uczestniczyli: S. Staniński — przewodniczący MK ZSL, E. Wróblewski — wiceprzewodniczący Prez. RN m. Łodzi, H. Janik — kierownik Wydziału Rolnego Prez. RN m. Łodzi, S. Wilos — przewodniczący Kółek Rolniczych oraz przedstawiciele komitetów dzielnicowych Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i DRN.

W dyskusji rolnicy i ogrodnicy postulowali konieczność usprawnienia pracy przedsiębiorstw i instytucji współpracujących z rolnictwem. Zbyt często bowiem — podawano na to konkretne przykłady — panoszą się w nich bezduśność i sekretarz KŁ PZPR J. Spychalski zabierając głos na zakończenie spotkania poinformował, że wszystkie sprawy zgłoszone podczas niego — poselskim zwracaniem — zostaną szczegółowo rozpatrzone, a zainteresowani zostaną o tym po wiadomości. (Jak ustalono później, na następnym spotkaniu).

Mówiąc o realizacji zadań na lata 1987-90 podkreślił, że są one ambitne, jednocześnie nadmieniał, że władze oraz instytucje do tego powołane muszą uczynić wszystko, by rolnikom i ogrodnikom ułatwić wykonanie zadań. (wit.)

W Łodzi istnieje 3890 gospodarstw rolnych, w tym 90 proc. o obszarze 2-3 ha i 3 PGR. Ogrodnictwo zajmuje obszar 2450 ha, a ma wzrost od 3500 ha w 1970 r. Zakładają się, że wartość produkcji rolnej w 1987 r. wzrośnie o 10 proc. Wzrost produkcji rolnej zamierza osiągnąć przez chemizację rolnictwa. Zaopatrzenie w nawozy i środki owadobójcze wzrosło do końca pięcioletniego planu dwukrotnie. Zakładają się również wzrost upraw szklarniowych — 275 tys. m kw. w 1970 r.

PNIEDZIAŁEK. Akademia poświęca 107 rocznicę urodzin Zamenhofa, twórcy języka esperanto, o godz. 18, w EDK (Traugutta 18).
„Serwis, panie chieł!” — spotkanie z polską piosenką — o godz. 18, w sali DK przy ZPB im. Dzierżyńskiego (Piotrkowska 299).
„Od nożyce krawieckich do Nagrody Nobla” — odczyt doc. dr S. Kaszyńskiego, o godz. 18, w ZL LK (A. Struga 1).
„Błędy ukryte w przedzielnawianej” odczyt inż. Świecha, o godz. 14, w Domu Technika (Płac Komuny Paryskiej 5).
„Tkanina artystyczna” — odczyt mgr H. Jurga o godz. 17 w osiedlowym domu kultury (Wapienna 15).

PNIEDZIAŁEK. Akademia poświęca 107 rocznicę urodzin Zamenhofa, twórcy języka esperanto, o godz. 18, w EDK (Traugutta 18).
„Serwis, panie chieł!” — spotkanie z polską piosenką — o godz. 18, w sali DK przy ZPB im. Dzierżyńskiego (Piotrkowska 299).
„Od nożyce krawieckich do Nagrody Nobla” — odczyt doc. dr S. Kaszyńskiego, o godz. 18, w ZL LK (A. Struga 1).
„Błędy ukryte w przedzielnawianej” odczyt inż. Świecha, o godz. 14, w Domu Technika (Płac Komuny Paryskiej 5).
„Tkanina artystyczna” — odczyt mgr H. Jurga o godz. 17 w osiedlowym domu kultury (Wapienna 15).

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Ratunkowe 99
 Pogot. MO 07 400-00 500-00
 Kom. MO m. Łodzi 292-22
 Pogot. Energetyczne 334-28
 Straż Pożarna 98
 Inform. telefoniczna 93
 Inform. PKS 265-95
 Informacja PKP 581-11
 Pogot. Oświat. ULK 220-83
 Pogot. PZMot. 533-09

CO? GDZIE? KIEDY?

9-16 (kasa czynna do godz. 15.30)
PALMIARNIA owartą w godz. 10-18.
KINIA

TEATR

TEATR POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) g. 11 „Pies ogrodnika” g. 19.15 „My fair lady” g. 19.12 g. 19.13 „Derby w pałacu”
TEATR HARMONIA (Młodzieży 4-a) g. 15, 19 „Namiestnik” g. 19.12, nieczynny
TEATR 7.15 (Traugutta 1) g. 19.15 „Taka noc nie powtórzy się więcej” g. 19.12, nieczynny
TEATR NOWY (Piotrkowskiego 15) g. 11 „Pan Drops i jego trupa” g. 15 „Kowal, pieniądze i gwiazdy” g. 19.12, nieczynny
MAŁA SALA (Zachodnia 83) g. 20 „Indyk” g. 19.12, nieczynny
OPERETA (ul. Północna 47/51) g. 15.30, 19 „Fajerwerk” — ostatnie przedstawienie (dozwolone od lat 18).
TEATR ARLEIN (Wólczańska 5) g. 19.12 „Kotek Protek”, g. 19 „Czarodziejski miły” g. 19.12, nieczynny
TEATR PINOKIO (Kopernika 16) g. 19 „Tyś wiesz, pod jakim gwiazdą” g. 19.12, nieczynny
TEATR ZIEMI ŁÓDZKIEJ (Kopernika 8) g. 19.12 g. 19 „Bliźniak”
TEATR ZYDOWSKI (ul. Witeckiego 15) g. 19.30 „Mr. David” g. 19.12, nieczynny

MUZEUM

MUZEUM HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 19) czynne o godz. 10-17, 19.12, nieczynne
MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFIICZNE (Pl. Wolności 14) Wystawa pt. „Militaria polskie Królestwa Kongresowego z 1815-1831 r.”, Czynne od 11-16, 19.12, nieczynne
MUZEUM HISTORII WŁÓKNIENICTWA (Piotrkowska 232) Wystawa „Włókiennictwo wczoraj”, „Tkanina polska” czynne od godz. 11-19, 19.12, nieczynne
MUZEUM KATEDRY EWAJANGELICZNEJ (Park Sienkiewicza) — czynne od 10-14, 19.12, nieczynne
MUZEUM SZTUKI (Włoczkowskiego 36) Czynne od 11-19, 19.12, nieczynne

WYSTAWY

PAŁAC MŁODZIEŻY im. TUWIMA (ul. Młocińska 4-a) Wystawa prac wyróżnionych w turnieju pt. „Tysiąc lat Państwa Polskiego w oczach dzieci”
SALON FOTOGRAFII ILEF (Piotrkowska 102) Wystawa fotografiki J. Grygiela „Nad Jadrąnem”, Czynna od godz. 15-19, 19.12, nieczynne
OSRODEK PROPAGANDY SZTUKI (Park Sienkiewicza) Międzynarodowa Wystawa Fotografiki Artystycznej, Czynna od 10-13 i od 15-19, 19.12, nieczynne

DZYZURY SZPITALI

I Klinika Pol-Gin. im. Curie-Skłodowskiej — ul. Curie-Skłodowskiej 15 — przyjmuje rodzaje i chore z dziennej Śródmieście z Rejonowej Południe „K” przy ul. Piotrkowskiej 299, Szpital im. Madurowicza — ul. M. Fornalskiej 37 przyjmuje rodzaje i chore z dziennej Polesie oraz z dziennej Śródmieście z Rejonowej Południe „K” przy ul. Piotrkowskiej 107, Szpital im. H. Wolf — ul. Łagiewnicka 34/36 — przyjmuje rodzaje i chore z dziennej Biały i Włoczek, Szpital im. dr H. Jordana — Przyrodnicza 7/5, przyjmuje rodzaje i chore z dziennej Śródmieście z Rejonowej Południe „K” przy ul. Kopeńskiego 32 i Nowotki 60.
 Chirurgia Południe — Szpital im. Pasteura, ul. Wigury 19.
 Chirurgia Północ — Szpital im. Sterlinga, ul. Sterlinga 1/3.
 Laryngologia: Szp. im. Piłsudskiego, ul. Wólczańska 195.
 Okulistyka: Szpital im. Jonschera, ul. Milionowa 14.
 Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Kopernickiej, ul. Sportna 36/50.
 Chirurgia szkieletowa: Szpital im. Barlickiego, ul. Kopeńskiego 22.
 Toksykologia: I Centralny Szpital Kliniczny WAM, Zeromskiego 113.
 19.12.
 Chirurgia Południe — Szpital im. Piłsudskiego, ul. Wólczańska 195.
 Chirurgia Północ — Szpital im. Barlickiego, ul. Kopeńskiego 22.
 Laryngologia: Szp. im. Barlickiego, ul. Kopeńskiego 22.
 Okulistyka: Szpital im. Jonschera, ul. Milionowa 14.
 Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Korczyka, ul. Armii Czerwonej 15.
 Chirurgia szkieletowa: Szpital im. Barlickiego, ul. Kopeńskiego 22.
 Toksykologia: Instytut Medycyny Pracy, ul. Teleszy 8.
 Nocna pomoc pielęgniarska, Sienkiewicza 137 tel. 444-44 przyjmuje zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe lekarzy w godzinach, w których nie ma personelu, internistycznym przyjmują 24 na miejscu z zakażeniami i internistycznym w godz. 16-7.
 Nocna pomoc pielęgniarska, Al. Kościuski 48, tel. 244-69 przyjmuje zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe przy miewane 24 o godz. 10-19.
 Wizyty ambulatoryjne i domowe zalewane sa w godz. 10-17.
 Gabinet zabiegowe świadczonej pomocy pielęgniarskiej czynne w wyższych wymienionych punktach wykonują zabiegi pielęgniarskie w godz. 8-18.
 19.12.
 Piotrzkowska 163, Narutowicza 6, Piotrkowska 367, Obr. Stalingradu 15, Armii Czerwonej 8, Pl. Pokoju 3.
 19.12.
 Piotrzkowska 163, Narutowicza 6, Piotrkowska 367, Obr. Stalingradu 15, Armii Czerwonej 8, Pl. Pokoju 3.
 19.12.
 Piotrzkowska 163, Narutowicza 6, Piotrkowska 367, Obr. Stalingradu 15, Armii Czerwonej 8, Pl. Pokoju 3.

Nasza akcja zakończona

Dziś publikujemy ostatnią listę ofiarodawców

Dziś publikujemy ostatnią listę ofiarodawców. Andrzej, Marek Kowalewski (Al. Kościuski 8) ofiarował 40 książek, Beata Bilander i Ania Góralczyk przyniosły zabawki. Po raz czwarty wzięła udział w naszej akcji Szkoła nr 14. Dzieci pod opieką p. A. Badek zebrały odzież, zabawki i książki, które dostarczyli: H. Domagala, T. Gala, J. Jaromłowiec, A. Kłomierczak, H. Kępczka, J. Kłosak, J. Ksyk, W. Kubiak, J. Lisiak, A. Miazek, K. Makarow, P. Matusiak, M. Pawlak, Paweł i Piotr Piaseccy, H. Ryzycka, A. Stachurski, B. Szewczyk, M. Szymonowski, B. Tatar, M. Zwirowska. Z przedszkola przy Zakładach Obuwia i Wyrobów Gumowych otrzymaliśmy zabawki i lalkę. Paczki dostarczyli: P. Zwoliński, J. Dubicki i A. Walczak pod opieką p. J. Biłskiej i M. Rwańskiej. W imieniu Kolei PCK przy Szkole 9 delegacja: E. Oleniarczyk, B. Stawiarzka, E. Król, I. Otczyk, G. Gowin, D. Kopeć, E. Musiał, W. Kaczor z opiekunką kolea Z. Zielenkiewicz i H. Pleśiak przekazała

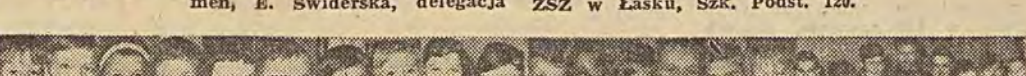
DZIECI DZIECIOM

Dziś publikujemy ostatnią listę ofiarodawców

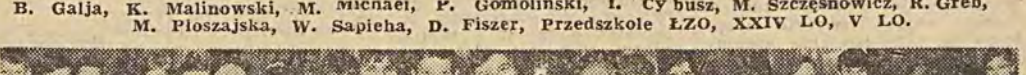
odzież, książki. A. Poros, A. Łopuszyńska, M. Piłkna, J. Kwiatkowska, M. Piłkna, J. Kwiatkowska, D. Stawicka, L. Konarski z opiekunkami pp. T. Rogaczewską i J. Stawicką przekazali w imieniu kl. III-a Szk. 143 kilkanaście paczek. Paczki od młodzieży kl. V-b i I-b Szk. Podst. nr 162 dostarczyli: M. Purgot i D. Piatkowska. Zabawki i odzież ze Szkoły 37 przekazały: B. Anuszczyk, H. Grubska, U. Śnieć, W. Sajda, M. Leleńtal, D. Zarembo, M. Łojewska, H. Pieczak, M. Stareżewska, W. Chojacki i B. Antosik z wychowawczynią B. Krawczyk. Paczki przekazały: B. Anuszczyk, H. Grubska, U. Śnieć, W. Sajda, M. Leleńtal, D. Zarembo, M. Łojewska, H. Pieczak, M. Stareżewska, W. Chojacki i B. Antosik z wychowawczynią B. Krawczyk. Paczki przekazały: B. Anuszczyk, H. Grubska, U. Śnieć, W. Sajda, M. Leleńtal, D. Zarembo, M. Łojewska, H. Pieczak, M. Stareżewska, W. Chojacki i B. Antosik z wychowawczynią B. Krawczyk. Paczki przekazały: B. Anuszczyk, H. Grubska, U. Śnieć, W. Sajda, M. Leleńtal, D. Zarembo, M. Łojewska, H. Pieczak, M. Stareżewska, W. Chojacki i B. Antosik z wychowawczynią B. Krawczyk.



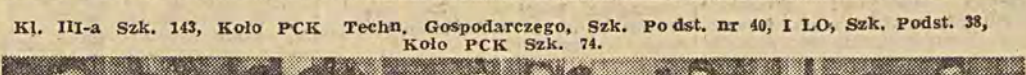
Na zdjęciu: delegacja Lic. dla wycenowawczyń Przeszkoli, J. Wierzbicka i A. Dolegowska, delegacja Technicznego, RSM „Lokator”, J. Wschod, A. Bersztel, J. Kerma, E. Świdarska, delegacja ZSZ w Łasku, Szk. Podst. 129.



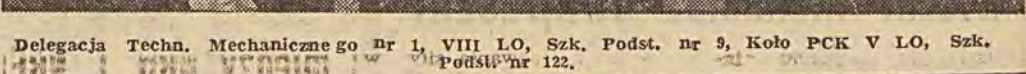
B. Galja, K. Malinowski, M. mienae, P. Gomoński, I. Cybusz, M. Szczepanowicz, R. Greb, M. Płoszajska, W. Sapieha, D. Fiszor, Przeszkola LZO, XXIV LO, V LO.



Kl. III-a Szk. 143, Koło PCK Techn. Gospodarczego, Szk. Podst. nr 40, I LO, Szk. Podst. 38, Koło PCK Szk. 74.



Delegacja Techn. Mechanicznego Dr I, VIII LO, Szk. Podst. nr 9, Koło PCK V LO, Szk. Podst. nr 122.



Delegacja Techn. Mechanicznego Dr I, VIII LO, Szk. Podst. nr 9, Koło PCK V LO, Szk. Podst. nr 122.

Radio i telewizja

NIEDZIELA, 13 GRUDNIA

PROGRAM I
 9.00 Wład. 9.05 „Fala 56”. 9.15 Magazyn wojskowy. 10.00 „Jak to było z piernikami” — słuchowisko. 10.20 Chwila muzyki. 10.25 Koncert zyczeń. 11.40 Magazyn Nowości Techniki. 12.05 Wład. 12.10 Feleton z cyklu „Plamy na mapie”. 12.20 Tropami ludzi i pieśni. 13.20 15 minut z orkiestrą Martinasa. 13.35 Przegląd prasy. 13.45 „Rozgłoszenia harcerska”. 14.30 „W Jezioranach” — odc. 15.00 Piosenka miesięca. 15.30 Niedzielny kiermasz muzyczny. 16.00 Wład. 16.05 Przegląd wydawnictw międzynarodowych. 16.20 „Marcowy kawaler” — słuchow. 17.20 Muzyka. 17.30 Z romantycznej muzyki kameralnej. 18.00 Wy niki Tuto-Lotka. 18.05 Sprawozdanie z międzynarodowego meczu bokserskiego o Puchar Euro py Polska — ZSRR. 18.45 „Ryby na plasku” — opowiadanie. 19.00 Kabarek reklamowy. 19.15 Koncert Orkiestry PR. 20.00 „Siedem dni w kraju i na świecie”. 20.25 Wład. 20.30 Wiecej filmowe — reportaż filmowy „Siakowie” — odc. 21.03 „Tu lubię”. 21.23 Radiokabaret „Trzy po trzy”. 22.23 Melodie rozrywki. 22.41 Chwila poezji. 22.45 „Piosenki przed 23-cią”. 23.00 II wyd. dziennika. 23.10 Wład. sport. 23.12 Chwila muzyki. 24.00 Wiadomości.

TELEWIZJA

8.00 Geometria wykresina (Gdańsk). 8.35 Chemia: „Koroza i sposoby jej zwalczania” (Katowice). 9.05 30 lekcja języka rosyjskiego (Katowice). 9.25 Matematyka: „Rozwinięcie funkcji w szereg Taylora” (Katowice). 10.00 „Gwiazdki śniegu” (Budapeszt). 10.45 Kino Przygoda — „Kłuzze do nieba” — film fab. prod. radz. (W). 12.00 Dziennik (W). 12.10 Gra Polska Kapela Feliksa Dzierżanowskiego z udziałem solistów (W). 12.45 Wojciech Zukrowski — „Porwanie w Turcji” (Gdańsk). 13.45 „Bałkany” — reportaż filmowy (W). 13.55 Film z serialu „Czarny nie” (W). 14.20 PKF (W). 14.35 „Przemiany” — Magazyn red. Wład. (W). 15.00 „Wielka gra” — teleturniej (W). 16.00 „Portrety” — „Igor Strawiński” (W). 16.55 Teatr Niedzielny: Andrzej Barański — „Forteca” (Gdańsk). 17.30 Plebsy: Archimedeasa (W). 19.00 „Nie świętego” — felieton Literacki (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.00 Recital piosenkowski Emilia Dimitrowa (Bulgaria) (L). 20.30 „Śmiech w raj” — film fab. prod. angielskiej (W). 22.00 Niedziela sportowa (W).

PROGRAM II

8.30 Wład. 8.35 Uniwersytet Radowy. 8.45 W szybkiej rytmach. 9.00 Muzyka popularna. 9.30 „W Jeziorkach”. 10.00 Wład. 10.05 Mel. i piosenki. 10.50 Aud. literacka. 11.10 Porady praktyczne dla kobiet. 11.20 Koncert przedpołudniowy. 12.06 Z kraju i ze świata. 12.25 20 minut z zespołu rozrywkowego. 12.45 „Reflektor” — magazyn. 13.00 Wład. 13.00 Komunikaty. 13.05 (L) Wład. sportowe. 13.15 (L) „Melodia, rytm i piosenka”, aud. 13.45 (L) „Uczmy się rolnictwa” — aud. 14.00 Z muz. francuskiej. 14.35 „Pałata 56”. 14.45 3 kwadransy medialne. 15.30 „Obrzydki ze świata” gawędzi. 15.50 Muzyka. 16.00 Wiadomości. 16.05 Publicystyka międzynarodowa. 16.15 Sylwetka kompozytora — Bela Bartok. 17.01 (L) Akt. łódzkie. 17.15 (L) „Za krótką koldra” — reportaż. 17.30 (L) Gra orkiestra Herba Alberta. 17.45 (L) Muzyka przed mikrofonem. 18.00 (L) Piosenki (18.20) „Krew” — rep. 18.45 Aud. red. ekonom. 19.00 Wład. 19.05 Muzyka i aktualności. 19.30 Koncert. 20.04 Audycja poetycka. 20.14 D. e. koncertu. 20.43 Melodie i piosenki. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Kronika sportowa. 21.40 Gra Katowicki Zespół Taneczny „Metrum”. 22.00 Koncert chóru chłopińskiego. 22.20 Rozmowa o wychowaniu. 22.30 „Ambicje i starty” — aud. 22.45 Koncert przy nocnej lampce. 23.20 Muzyka taneczna. 23.50 Wład.

TELEWIZJA

16.45 Dziennik (W). 16.50 Film z serialu: „Zaczarowany ołówek” (Katowice). 17.00 „Rozkosze łamania głowy” (W). 17.20 „Klaskson” — magazyn motoryzacyjny (W). 17.35 „Gorąca linia” (Katowice i Kraków). 18.15 Sprawozdanie z rewanżowego spotkania finałowego o Puchar Europy w boksie ZSRR i Polski. Transmisja z Rygi. 19.30 Dobranoc (W). 19.40 Dziennik (W). 20.10 „Przemówienie szefa statku e przedstawicielstwa Narodowe Frontu Wyzwolenia Wietnamu Połudn. w 6 rocznicę powstania NFWWP” (W). 20.20 Teatr TV: „Sofokles” — „Antygona” (W). 21.20 „Europejski magazyn pop-naukowy” (W). 21.50 „Nasze będzie zwycięstwo” — film dokum. (W). 22.20 Dziennik (W).

PROGRAM II

8.30 Wład. 8.35 „Radioproblemy”. 8.50 (L) Koncert zyczeń. 10.10 (L) Reportaż na zamówienie. 10.30 (L) Popularne utwory. 11.00 (L) „Stawka o żonę” — słuchowisko. 11.30 (L) Koncert Orkiestry LRPR. 12.05 Wład. 12.10 Tygodnik dźwiękowy. 12.35 Poranek symfoniczny. 13.35 Muzyka ludowa. 14.00 Koncert zyczeń. 14.30 Gra zespół „Studio 132”. 15.00 „Amnata bęgnie za piosenką” — słuch. 15.35 „Niedzielny rendez vous”. 16.02 (L) „Charlupia Mała — reportaż. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00

Areszt i grywna za awanturnictwo

Kolegium Karno-Administracyjne przy DRN w Piotrkowie skazało ostatnio w trybie przy spiesznym Czesława Sobieraja (bez stałego miejsca zamieszkania) na 2 miesiące aresztu, za zaczepianie w stanie nietrzeźwym przechodniów i używanie wulgarnych słów wulgarnych. A Ryszarda Wiciorzka (Obr. Stalingradu 3) — za podobne przestępstwo — na 2 tys. zł grzywny. (w)

